

ANNA CZABANOWSKA – WRÓBEL

---

## Leśmian: Ja i Inny

Te spośród utworów poetyckich Leśmiana, które można nazwać przypowieściami, szkicują zarys wieloznacznej, bardziej lub mniej rozbudowanej fabuły, zazwyczaj z domieszką fantastyki i groteski. Narrator, będący czasami także bohaterem, podsuwa z ironią niektóre z możliwych odczytań, sugerując przy tym, że nie wyczerpuje w ten sposób interpretacji<sup>1</sup>. Gdy w przypowieści Leśmianowski Bóg ujmuje się za cierpiącym człowiekiem, bierze w obronę skrzywdzoną przez ludzi dziewczynę czy uśmiecha się do poety „zbłąkanego we śnie” (grożąc mu przy tym pięścią), nie stanowi to ontologicznego argumentu ani za istnieniem, ani za nieistnieniem Boga, oznacza natomiast, że współczucie czy miłosierdzie to wartości najwyższe.

Wiersz *Dwaj skazańcy* z tomu *Łąka* to jedna z krótszych parabol Leśmiana; naszkicowana tu została sytuacja graniczna, ostateczna, której człowiek nie może się przeciwstawić. „Widziałem dwóch skazańców”<sup>2</sup> — rozpoczyna narrator. W dwóch ośmiowersowych strofach ukazane są dwie przeciwstawne postawy wobec nieuchronnego wyroku, a symetria sytuacji i strof mocno akcentuje różnicę. Komentarz jest powściągliwy i nie podpowiada niczego — tu otwiera się przestrzeń wieloznaczności:

Jeden z nich, licząc jakieś ubiegłe godziny,  
O widzenie się z ojcem poprosił nieśmiało,  
A drugi wnet zawołał: „Ja nie mam rodziny!”

---

<sup>1</sup> R. Nycz, *Wielowykładalność: symboliczne alegorie Leśmiana*, w: idem, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, wyd. 2, Kraków 2000, s. 131–137.

<sup>2</sup> B. Leśmian, *Poezje*, oprac. A. Madyda, wstęp M. Jakitowicz, Toruń 1995, s. 297. Wszystkie cytaty z wierszy Leśmiana podaję za tym wydaniem, w nawiasie podaję numer strony.

A miał ją, lecz mieć nie chciał... Tak mu się zdawało.

[...]

Jeden z nich, zapatrzonego w strzęp własnego cienia,

Chciwie wody zażądał wargą obolałą,

A drugi wnet zawołał: „Ja nie mam pragnienia!”

A miał je, lecz mieć nie chciał... Tak mu się zdawało. (s. 297)

Oba życzenia pierwszego skazańca mieszczą się w wyobrażeniach „ostatniej prośby”, oba też przypominają o tradycji religijnej, nasuwając skojarzenia z wywiedzionym z psalmu wołaniem umierającego Jezusa do Ojca „czemuś mnie opuścił” oraz z prośbą-wyznaniem: „pragnę”. Pragnienie wody, podstawowa biologiczna potrzeba, jest zarazem metaforą potrzeb duchowych. Drugi skazaniec nie zgłasza żadnych potrzeb, jedynie zaprzecza tamtym, chcąc wyprzeć to, co najboleśniej odczuwa. Narrator nie ocenia żadnego z bohaterów, ukazuje tylko kontrast między „nieśmiałą prośbą” pierwszego a próbą samotnego heroizmu drugiego. Drugi skazaniec także miał rodzinę, choć w chwili ostatecznej wołałby jej nie mieć. To właśnie było jego złudzeniem, samooszukiwaniem się: „Tak mu się zdawało” — narrator stawia niepozostawiającą wątpliwości kropkę. Pierwszy skazaniec nie wypiera się swoich pragnień, chociaż pogłębiają jego cierpienie. Myśl o konieczności pozostawienia bliskich, ból rozstania — nic nie zostanie mu oszczędzone. Drugi, próbując zaprzeczać nie tylko swoim uczuciom, ale i faktom, chce ograniczyć cierpienie, stara się nad nim zapanować świadomymi, podporządkowanymi woli decyzjami. Powtórzonym „Tak mu się zdawało” narrator akcentuje złudzenie drugiego skazańca, którego zaprzeczenia wskazują na to, co wyparte<sup>3</sup>.

W wielu wierszach Leśmiana, zarówno tych fabularnych z narratorem-komentatorem, jak i tych stanowiących wyznaczenie liryczne, zarysowana zostaje sytuacja jednostki, dla której związek z innymi, bliskimi, a nawet mało znanymi ludźmi, stanowi swego rodzaju ratunek czy wybawienie<sup>4</sup>. Dla Leśmiana, jak dla bohatera wiersza *Do śpiewaka*, ostatnim słowem jest miłość. Liryki osobiste (inaczej niż frenetyczne i groteskowe ballady, w których z fabuł wysnuwa się teatr okrucieństwa, miłości i śmierci) ukazują z subtelnym zróżnicowaniem odcienie uczuć, doznań zmysłowych i pragnień. Wizja miłości jest tu zakorze-

<sup>3</sup> O freudyzmie por. P. Ricoeur, *O interpretacji. Esej o Freudzie*, przeł. M. Falski, oprac. R. Reszke, Kraków 2008.

<sup>4</sup> O tożsamości „ja” w poezji Leśmiana por. P. Michałowski, *Bolesław Leśmian: ktoś „oprócz głosu”*, w: idem *Głosy, formy, światy. Warianty poezji nowoczesnej*, Kraków 2008, s. 15-40.

niona w *Pieśni nad Pieśniami*, której Leśmian poświęcił entuzjastyczny w tonie esej, podobnie jak napisał szkic o platońskiej koncepcji miłości. Mówiąc tak często o „duszy i ciele”<sup>5</sup>, poeta nie oddziela w swojej koncepcji miłości tego, co duchowe, od tego, co cielesne, a na pewno ich nie wartościuje — łączy na jednym poziomie „wonność” — zmysłowość i świętość. Miłość jest jak „róża trzecia” z wiersza *Trzy róże* — czymś jeszcze innym „prócz duszy i ciała” (s. 254)<sup>6</sup>. Już w *Zmierzchu majowym* z tomu *Sad rozstajny* pada pytanie, dlaczego w obcym świecie potrzebna jest druga, najbliższa osoba:

I czemu trzeba ku zbłaganiu zóž  
Poczwórnych dłoni i aż dwojga dusz?... (s. 40)

W uczucie dwojga kochanków wdzierają się jednak coś, co staje się powodem rozdzielenia, rozłąki. Nie zawsze jest to uchwytne zło, najczęściej to wyrok losu — kochający musi pogodzić się ze śmiertelnością najbliższej osoby, choć marzenie o tym, że miłość wybawi od śmierci, jest wciąż ponawianym postulatem w erotykach takich, jak *Sen* („Śniło mi się że konasz samotnie...”, s. 322). W wierszu z incipitem *Zmieniona po rozłące...* z cyklu *W malinowym chruśniaku* podmiot wyraża pragnienie, by nie tylko dusza, ale i ciało ukochanej mogło zyskać nieśmiertelność:

Dusza twoja chce marzyć, że w gwiezdne zamiecie  
Wdumana będzie trwała raz jeszcze i jeszcze –  
Lecz ciało? Któż pomyśli o nim we wszechświecie  
Prócz mnie, co tak w nie wierzę i kocham i pieczę?

I gdy ty, szepcząc słowa, w ust zrodzone znoju,  
Dajesz pieszczotom ujście w tym szepcie, co pała,  
Ja, zamilkły wargami u piersi twych zdroju,  
Modłę się o twojego nieśmiertelność ciała. (s. 238)

W fabułach miłosnych Leśmiana, od *Nieznanej podróży Sindbada Żeglarza* po późny liryk *Com uczynił, żeś nagle pobladła...* i od *Skrzypka Opętanego* po *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, powtarza się schemat trójkąta, w skład którego wchodzi mężczyzna, jego partnerka i jej rywalka, co otwiera aż nazbyt łatwą

<sup>5</sup> Por. M. Stala, *Jam jest miejsce spotkania. Duch, dusza i ciało w poetyckiej antropologii Bolesława Leśmiana*, w: *Trzy nieskończoności. O poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosza*, Kraków 2001.

<sup>6</sup> O „trzeciej róży” jako zagadce wiersza por. J.M. Rymkiewicz, *Trzy róże*, w: idem, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 360–363.

możliwość włączania do interpretacji kontekstu biograficznego, ale także pójścia w stronę symbolicznej wykładni „podwójności” dziewczyny. Pragnienie wyłączności jest w świecie (i zaświecie — na co wskazują pośmiertne losy Sobstyła, Krzeminy i Marcjanny z dramatu poetyckiego) skazane na klęskę. Tęsknota bohatera za „inną — Bogu wiadomą dziewczyną” również klęską się kończy. Zdawać by się mogło, że ideałem byłaby miłość, która, mówiąc słowami świętego Pawła, „nie szuka swego”, tyle tylko, że jest ona bardziej nierzeczywista niż opowiadające o niej baśnie<sup>7</sup>. Uczucia idealnej miłości pozbawionej całkowicie egoizmu, ufa-jącej, wiernej doznaje bohaterka cyklu *Powieść o rozumnej dziewczynie*. To raczej postać rozumiejąca i wybacząca wszystko niż dosłownie „rozumna”. Cztery z pięciu utworów cyklu zamyka ta sama pointa — pytanie bohatera i milcząca odpowiedź:

Wszak rozumiesz? Nieprawdaż?  
Dziewczyna rozumie. (s. 321)

Ostatnia pointa przynosi niewielką zmianę: słowa „I całuje, i płacze, i wszystko rozumie!...” (s. 321) jeszcze mocniej akcentują bezwarunkowy charakter miłości bezimiennej „dziewczyny”. Jej atrybutem jest (gdyby, nie naginając interpretacji, odwołać się do pojęć psychoanalizy) „dobra pierś”: „Rozumie i piersiami chce karmić noc ciemną” (s. 321). Postać kobieca o aspekcie żeńskich bóstw-karmicielek spełnia marzenie o absolutnej macierzyńskiej wyrozumiałości, o zrozumieniu dla przykrych prawd, takich jak ta, że „O tych, których się kocha, najmniej się pamięta...” (s. 318). Siła odśrodkowa w uczuciach podmiotu — mężczyzny i zapewne także twórcy — jest nie mniejsza niż u innych postaci, którym Leśmian nadał imiona i obdarzył zarysem biografii: artysty Alaryela ze *Skrzypka opętanego*, który nie umie wybrać między malarką Chryzą a Rusalką, czy egoisty Sobstyła, który za grobem musi powtarzać swoją historię miłosną, ciągnąc ze sobą skamieniałą z bólu Krzeminę i „morderczynię młodą” — Marcjannę. Bohater *Powieści...* jest świadomy, że oczekuje wiele — akceptacji przeszkód, które sam piętrzy, jednak mówi do „rozumnej dziewczyny”:

O spojrzuj, jak ja teraz bezwolnie się trudzę,  
Szczęściu swemu dziwaczne gromadząc przeszkody!

<sup>7</sup> W *Kłęczdach sezamowych* Leśmiana prawdziwą, wierną miłość zdobywają po przejściu trudnych prób młodzi bohaterowie, a wśród nich „piękna Parysada”, która uczy się przeżywania i wyrażania uczuć. Również ostatnia spośród siedmiu podróży powieściowego Sindbada kończy się osiągnięciem etapu wzajemnej miłości, by baśń mogła zmierzać do matrymonialnego finału.

Jak swe żale uśpione o północy budzę  
I jak idąc ku tobie, omijam ogrody! (s. 319)

Raj został bezpowrotnie utracony i jeśli nawet miłość „rozumnej dziewczyny” miałaby w sobie zbawczą moc, jej kochanek nie dopuści do tego, by mogła go ona ocalić. Bohaterka dozna upokorzeń, zdrady, będzie (co w marzeniach podmiotu ma swoisty urok) starzeć się i brzydnąć z tęsknoty i rozpacz. Takie „nierozumne” postacie Wielkich Kochających знаła wcześniej literatura romantyczna. W ich galerii jest choćby Kasia z Heilbrona z dzieła Kleista, która pójdzie za swoim ukochanym nawet przez ogień. Baśniowa sceneria, jak z romantycznego dramatu, jest u Leśmiana delikatnie zarysowana, bohaterka zwycięsko przechodzi przez próby znane baśniom. W czwartej części cyklu rywalka w złotej sukni jedzie w „modrej karocy”, kochająca dziewczyna widzi to — „w łachman odziana żebraczy” (s. 320), chora i porzucona. Ta sytuacja powtórzy się w liryku z incipitem *Com uczynił, żeś nagle pobladła*:

Ten ci jestem, co idzie doliną  
Z inną — Bogu wiadomą dziewczyną,  
A ty idziesz w ślad za mną bez wiary  
W łez potęgę i w oczu swych czary —  
Idziesz chwiejna, jak cień, co się tuła —  
Wynędziała, na ból swój nieczuła — (s. 497)

Nie z baśni ale z dwudziestowiecznej refleksji o człowieku pochodzą wątpliwości „rozumnej dziewczyny”, czy jest kochana sama dla siebie, tak jak „całą siebie” (s. 321) oddała uczuciu, czy jej partnerowi podoba się w niej tylko skazane na przemijanie ciało, choćby piękne, zmysłowe wargi. Naiwne pytanie niepewnej uczuć kochanka dziewczyny ma u Leśmiana wymiar ontologiczny i antropologiczny: Czy przeglądająca się w pożądaniu mężczyzny zachowałaby swoją tożsamość bez tego, co go w niej fascynuje? Czy spełnia się tylko w miłości? Czy jest sobą jedynie przez uczucie, sobą dla innego, nie zaś „sobą dla siebie”?

I w zwierciadle przegląda swoje wargi żyzne,  
Czy mnie bardziej niż ona ku sobie zwabiły?

I przesłania je dłonią, i patrzy ciekawie,  
Czym jest bez nich? Czy sobą? I nie wie, czy sobą?  
Bo dla oczu, zwierciadła zblyskanych żalobą,  
Ubożeje ust brakiem, że nie ma jej prawie... (s. 321)

Kochankowie u Leśmiana poszukują samotności, ukrywają się „przed ciekawych wzrokiem” (s. 228), czują się okradani ze „ścieżek i ustroni” (s. 229) przez obcych — to zrozumiałe. Jednak, gdy sami osiągną największą bliskość, uświadamiają sobie rozdźwięk, który powoduje, że nie mogą stać się jednością<sup>8</sup>. Po-czucie oddzielenia, separacji — w sferze zarówno psychicznej, jak i fizycznej — stanowi zaskakujące odkrycie zakochanych, najwyraźniej widoczne w wierszu *O zmierzchu*:

Gdy zmierzch na oknie naszym już dosięga kwiatów,  
My, w cień wspólny związani na znajomej ścianie  
Myślami do dwu różnych odbiegamy światów,  
Dłońmi zwarci w tym ziemskim, jak na pożegnanie

Wędrowniaki myśli naszych, stroniących od ciała,  
Każę pod grozą straty trwać w znieruchomieniu — (s. 498)

„Miłość jest lekarstwem na rozpacz” — stwierdza w odniesieniu do wierszy Leśmiana Michał Paweł Markowski i cytuje wiersz *Prośba*: „Zaniedbaną pieśczętą chcemy zmóc rozpacz”<sup>9</sup>. W poezji Leśmiana liczy się każde słowo — pieśczęta jest sposobem na to, by „uciec od rozpacz”, ale słowa o „zaniedbaniej pieśczęcie” wyrażają tylko pragnienie przezwyciężenia cierpienia, nie obiecują, że zostanie ono naprawdę pokonane. Przebudzeni kochankowie z wiersza *Nad ranem* już wiedzą, że są skazańcami, że „przyjdzie noc [...] / I spojrzy — i zabije...” (s. 337), ale wciąż nie mogą uwierzyć, że śmierć zabierze ich tak samo jak innych:

Jak to? Więc musim umrzeć tak samo jak inni?  
Jak ci — choćby z przeciwnika? ... Pomódlmy się za nich... (s. 337)

Ideał miłości, choć niemożliwy do zrealizowania, jest w pełni wykrystalizowany — to uczuciowa i cielesna jedność dwojga, jedność wciąż zagrożona, jeśli nie od wewnątrz, sprzecznymi pragnieniami, niemożliwymi żądaniami stawianymi drugiej osobie, to inaczej, bardziej nieubłagane — przez ludzką przemijalność, śmiertelność. Konieczne staje się wyjście poza siebie i poza więź z najbliższą osobą ku innym. W wierszu *Dzień skrzy-*

<sup>8</sup> Por. W. Gutowski, *Poezja Bolesława Leśmiana a mity erotyczne Młodej Polski*, w: idem, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992.

<sup>9</sup> M.P. Markowski, *Leśmian. Poezja i nicość*, w: idem, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007, s. 133.

*dlaty* ów inny, który objawia się dwojgu kochankom, ma wyrażnie Chrystusowe rysy:

Nie mówiłaś nic do mnie, lecz odgadłem twe słowa.

A on — zjawił się nagle... Zaszumiała dąbrowa.

Taki drobny i nikły... I miał — ciernie na skroni.

I ukłękliśmy razem — w pierwszej z brzegu ustroni. (s. 358)

Komentarz do tej sytuacji mógłby napisać któryś z filozofów dialogu, Emmanuel Lévinas stwierdza:

Jesteśmy we troje, kiedy jest nas dwoje. [...] Owo miejsce trzeciego jest wyjątkowe. Jest tam obecny Bóg. To jemu odpowiadamy<sup>10</sup>.

W zakończeniu wiersza zaakcentowany jest aspekt czasu i przemijalności — to tylko krótkotrwale doznanie niepowtarzalnej chwili w „dniu skrzydlatym”:

I chwyciłaś żdźbło czasu, by potrzymać je — w dłoni,

A on — patrzył i patrzył... I miał — ciernie na skroni... (s. 358)

Spotkanie z innym, z jego cierpieniem i odmiennością to spotkanie z zaniedbaną, opatrzoną znakiem zapytania nietrwałą, ale jedyną dostępną boskością. „Epifania twarzy jako twarzy otwiera na człowieczeństwo. Twarz w swym оголоczeniu ukazuje mi nagość biedaka i obcego [...]”<sup>11</sup> — pisał Lévinas. Ujrzyć „twarz, pełną przewiny/ twarz ludzką — obcą i tak niepojętą” (s. 158) to przeżyć doświadczenie obecności.

Ktoś z płaczem ku mnie z dna losu

Bezradną wyciąga rękę!

Nie znam obcego mi głosu,

Ale znam dobrze tę mękę! (s. 442)

W wierszu *Przechodzień* anonimowy człowiek to Każdy przygodnie wędrujący przez życie. Podmiot początkowo kieruje swoją prośbę o zbawienie gdzieś w przestrzeń:

Do traw bezbrzeży i do nikogo

Wołałem: „Zbaw mnie, zbaw!” (s. 448)

<sup>10</sup> M. de Saint-Cheron, *Rozmowy z Emmanuelem Lévinasem*, przeł. K. Kot, Warszawa 2008, s. 46.

<sup>11</sup> E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Eseje zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, wstęp B. Skarga, przekład przejrzał J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 252.

Przypowieść rozwija się w kierunku odkrycia, że zbawiające od ograniczającego „ja” może być tylko spotkanie z innym:

A szedł przechodzień... Nie wiem, dlaczego  
 Dłonią mi podał znak.  
 Może pomyślał, że to do niego,  
 Do niego wołam tak! (s. 448)

Słowa nieznanego, który okazuje się zadziwiająco podobny do opowiadającego, wskazują na jedność cierpienia:

Nie mam ni chleba, ni sił, ni domu!  
 Jak ty — bez jutra łkam,  
 To — ja, nie znany z klęski nikomu!  
 To — ja! Ten sam, ten sam! (s. 448)

Słaby, wąpiący, nieszczęśliwy, przemawiający z głębi swojej klęski obcy człowiek oświadcza, że „ufa jeszcze jednemu snowi” (s. 448), zachował jeszcze wątłą nadzieję i obiecuje:

Cokolwiek zorza w tym śnie zróżowi,  
 Podzielę między nas! (s. 448)

W wypełnieniu tej właśnie obietnicy tkwi ostatnia szansa obu bohaterów wiersza. Podmiot opowiada o tym, co się wydarzyło pomiędzy nimi przez wzajemne zawierzenie i gest podania rąk:

I przysiągł wierność mojej żałobie  
 Na wszystkie życia dnie!  
 I dłonie, dłonie podał mi obie,  
 I zbawił, zbawił mnie! (s. 449)

To jest właśnie istota Leśmianowskiego zbawienia (i jedyna nadzieja zbawienia, afirmowana u niego bez zastrzeżeń): drugi człowiek, tak samo jak ja ogołocony ze wszystkiego ma w sobie uzdrawiającą dla mnie moc. Przeciwną sytuację — niemożliwości prawdziwego spotkania — ukazuje wiersz zaczynający się od słów *Spotykam go codziennie. Twarz wklęta w ramiona...*<sup>12</sup>. Drugi człowiek jest zamknięty w swoim cierpieniu:

<sup>12</sup> Por. M. Głowiński, „*Spotykam go codziennie...*” Bolesława Leśmiana — trzy kategoryzacje świata, w: idem, *Prace wybrane*, t. 4: *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1998.



patrzy we mnie jak w pustkę, lecz głowy nie zniża  
Te same zawsze gwoździe tłoczą go do krzyża. (s. 513)<sup>13</sup>

Obie postacie wahają się między pragnieniem bliskości i pomocy a obojętnością i zasklepieniem w swoich przeżyciach. Podmiot chciałby:

Nakarmić i przyodziać nadmiernie, odświętnie. –  
Ale on mię już minął i znikł obojętnie. (s. 513)

Poczucie zażenowania na widok cierpienia i poczucie zawstydy tego, który cierpi, zderzają się ze sobą, nie pozwalają na prawdziwe spotkanie. Unikanie kontaktu wzrokowego jest wspólne u obu bohaterów:

Wstydu jego przede mną zawczasu się wstydę –  
Więc udaję, że w tłumie już go niedowidzę. (s. 513)

W zakończeniu nie ma nadziei na przekroczenie granicy między „ja” i „ty”:

I tak zawsze, i nigdy nie będzie inaczej...  
Nikt nie zmieni mgły jego i mojej rozpacz. (s. 513)

Oba przywołane wiersze za pomocą skonstruowanych fabuł i pomimo sprzecznych zakończeń przekazują tę samą myśl: prawdziwe spotkanie i prawdziwe współczucie byłyby dla człowieka jedynym dostępnym mu zbawieniem. Brak spotkania stanowi wspólną klęskę:

I nikt nas — choć się rozpacz do mgły czasem zbliża —  
Nie wbije nowym gwoździem do nowego krzyża. (s. 513)

---

<sup>13</sup> Zaprzysiężony z Leśmianem Adam Szczęrbowski, autor studium o jego poezji, pisał w wierszu *Kwiat na mogile*:

Każdy z nas inny dźwiga krzyż  
w miłości i cierpieniu —  
inaczej ty na pewno śnisz,  
niż ja w tym oka mgnieniu.  
[...]  
Żywota poplątanych dróg  
któż tajne wątki schwyta?!  
Jeden je tylko snuje Bóg  
i otchłań nieprzebyta.

A. Szczęrbowski, *Kwiat na mogile*, Warszawa 1928, s. 17, cyt. za: D. Niewiadomski, *Urodzony ku wolności. Wiersze legionowe Adama Szczęrbowskiego (1894–1956)*, w: *W stronę dwudziestolecia 1918–1939. Studia i szkice o literaturze*, red. Z. Andres, Rzeszów 1993, s. 185.

U Leśmiana nieoczekiwany cios przychodzi najczęściej ze sfery tego, co pozaludzkie: „Nim cios we mnie uderzył — wprzód zabrakło zbawienia” (s. 437) — czytamy w wierszu *Kłęska*<sup>14</sup>. Jednak tam, gdzie ów „cios” ma być wymierzony przez kierującego się nienawiścią człowieka, nieodłącznie pojawia się ten sam najprostszy rekwizyt — nóż (jest on także narzędziem zbrodni w *Zdziczeniu obyczajów...*<sup>15</sup>). W utworach Leśmiana atrybutem samobójcy (jak w wierszu *Zły jar*), a przede wszystkim zabójcy jest nóż. W utrzymanym w baśniowej konwencji wierszu *Wrogowie* czytamy:

Wróg mój jest chytry, zły i podejrzliwy.

I z nożem w dłoni w twarz mi się pochyła,  
Zagłada pilnie i bada i waży... (s. 392)

W *Pejzażu współczesnym* „zbój”, niszczyciel wszelkich, także religijnych wartości uderza w inteligenta, a ściślej — w jego „minę, co szła na lep noża” (s. 421). W mniej znanym wierszu z incipitem *Przez śnieżycę, co wyjąc powiększa przestworza...*, który należy do niewielu „współczesnych” utworów lirycznych poety, z „obrazka” z nożownikiem i policjantem rodzi się pejzaż metafizyczny:

W sztywnym blasku latarni piętrzy się w mundurze  
Posterunkowy. (s. 514)

„Prawo noża”, które chce stosować Leśmianowski „zbój”, zostaje pokonane przez prawo „nie zabijaj”, a w wierszu zostało wyrażone okrzykiem: „Nie masz prawa sięgania do ludzkiej gar-dzieli!” (s. 514).

A Bóg żywcem uchodzi w śnieg, w chłód i w zawieję.  
Zbój krzyczy: „Panie Chmura!” — i w nicość ucieka,  
A on — olbrzymiejąc — poważnieje... (s. 514)

Jak u Charles’a Baudelaire’a w *Romantycznym zachodzie słońca...* zjawia się tu „w dali niknący Bóg”<sup>16</sup>, który umknął „żyw-

<sup>14</sup> O wierszu tym por. A. Skrendo, *Bolesław Leśmian: „Najtrwalszy ze wszystkich przywidzeń i dziwot”*, w: idem, *Poezja modernizmu. Interpretacje*, Kraków 2005, s. 99–103.

<sup>15</sup> Por. K. Fazan, „Zdziczenie obyczajów pośmiertnych”: miłość, śmierć, profanacja oraz głębsze znaczenie, w: eadem, *Projekty intymnego teatru śmierci. Wy-piański, Leśmian, Kantor*, Kraków 2009.

<sup>16</sup> Por. Ch. Baudelaire, *Romantyczny zachód słońca*, przeł. R. Kołoniczek, w: idem, *Kwiaty zła*, wybór M. Leśniewska, J. Brzozowski, posłowie

cem” w odległe przestrzenie, nie został zraniony, bo nie doszło do zabójstwa człowieka. Nie pozostał też ani na chwilę między ludźmi, jak ten z „cierniami na skroni” z wiersza *Dzień skrzydlaty*, który objawił się na chwilę w nietrwałej (i nienowoczesnej) epifanii dwojgu kochankom<sup>17</sup>.

Leśmianowskim Innym, godnym uwagi czy współczucia, może być nie tylko człowiek, ale także zwierzę. Chociaż tego rodzaju podziały są zagrożone pedanterią typologii, warto zauważyć, że u Leśmiana spotkamy zwierzęta symboliczno-allegoryczne (*Pantera*, *Goryl*), fantastyczne (gad z ballady), zaczerpnięte, jak zaklęta w rumaka Amina z ballady *Sidi Numan*, wreszcie rzeczywiste, ale ujrzone w nowy, na wskroś poetycki sposób, jak liczne owady i ptaki (wśród nich zwyczajne wróble oraz egzotyczny „flamingo”<sup>18</sup>) czy podobny do wypłowiałego koca wielbłąd z wiersza *Zwierzętniec*<sup>19</sup>. To właśnie w tym utworze „człowieczy się” pies — oddzielony od świata zwierzęcego przez życie z ludźmi; kieruje spojrzenie w stronę ludzkiej twarzy, jakby chciał wyrwać swojego pana, zajętego obserwacją zwierząt w ogrodzie zoologicznym, z tego nieczłowieczego świata:

Pies mój, kwiat oszczekując, łbem się tuli ku mnie —  
By poistnieć w mym świecie trafnie i beztłumnie —  
I oczami po prośbie w twarz mi się człowieczy,  
A ja wchodzę — w mgłę zwierząt i w Tuman wszechrzeczy. (s. 431)

„Człowieczenie się” będącego w bliskich relacjach z ludźmi zwierzęcia jest ciekawe jako opozycyjne pojęcie wobec częstszego u Leśmiana „odczłowieczania” duszy ludzkiej w kontakcie z naturą — jak w spotkaniu z nieczłowieczym cierpieniem w wierszu *Wół wiosnowaty* („wiosłowaty”, czyli — według słownika warszawskiego — „mdlejący przy robocie na wiosnę”<sup>20</sup>). „Toć go

J. Brzozowski, Kraków 1994, s. 377. Na związki poezji Leśmiana z twórczością Baudelaire’a zwraca uwagę M. Głowiński, *Leśmian, Poe, Baudelaire*, w: idem, *Prace wybrane*, t. 4: *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1998, s. 305–320.

<sup>17</sup> O nowoczesnych epifaniach Leśmiana z wierszy takich, jak *Zwiewność* por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.

<sup>18</sup> Por. M. Głowiński, *Świat ptasi w poezji Bolesława Leśmiana*, w: idem, *Monolog wewnętrzny Teliemny i inne szkice*, Kraków 2007, s. 236–237.

<sup>19</sup> Postacie zwierzęce Leśmiana umieszcza w szerszym kontekście jego ontologii Michał Nawrocki, *Wariacje istnieniowe. O ontologii poetyckiej Bolesława Leśmiana*, Tarnów 2009.

<sup>20</sup> G. Igliński, *Liryczna transformacja bajkowego bobatera — „Il bove” G. Carducci’ego a wiersz Z. Przesmyckiego, L. Staffa i B. Leśmiana*, w: *W stronę dwudziestolecia 1918–1939. Studia i szkice o literaturze*, red. Z. Andres, Rzeszów 1993, s. 192.

znałem!” (s. 407) — mówi podmiot. Jest to zderzenie z radykalną innością, z tym, co poza człowieczeństwem<sup>21</sup>.

Oczami, co się martwią, choć świata nie przeczą,  
 Patrzył we mnie jak w oddal — w mgłę ledwie człowieczą...  
 Wierzył w Boga, nie wiedząc, że to Bóg... Na między  
 Przystawał, by ciąg dalszy snuć owej niewiedzy.  
 A nie bratał się z ciałem, co marło w niedoli —  
 Żył sam w sobie — poza nim... A ono — niech boli... (s. 407-408)

Zmartwiałe (i „zmartwione”) spojrzenie wołu stanowi wyzwanie dla człowieka, który pochyla się nad cierpieniem zwierzęcia:

Skroń chylę i całuję łeb, snem pomacony,  
 Twardy jak głaz, co cierpi z trudem — nie od razu...  
 Kocham upór męczeński — hej! — takiego głazu! ... (s. 408)

Istotne jest to, co dzieje się z czasem, gdy wół „w nicość się tłoczy”: „Dzień przystanął opodal... Czas luzem się tuła...” (s. 408). Słowa te nakazują przywołać obraz pasącego się stada z Nietzscheańskich *Niewczesnych rozważań*:

Obserwuj stado, które pasąc się przeciąga przed tobą: nie wie ono, co to wczoraj, co dzisiaj, wyprawia skoki, żre, spoczywa, trawi, skacze znowu, i tak od rana do nocy i dzień po dniu, krótko przywiązane swoją przyjemnością i przykrością, mianowicie do kołka chwili i dlatego ani stęsknione, ani przesycone. Widzieć to człowiekowi ciężko, gdyż człowieczeństwem swym chełpi się on przed zwierzęciem, a jednak patrzy na jego szczęście z zazdrością — bo czego chce, to żyć podobnie zwierzęciu, ani w tęsknocie ani w boleści, a przecie chce tego daremnie, gdyż nie chce być jak zwierzę. Człowiek pyta czasem: czemu nie mówisz mi o swym szczęściu i tylko patrzysz na mnie? Zwierzę chce też odpowiedzieć i rzec: pochodzi to stąd, że zawsze zaraz zapominam, com chciało powiedzieć — lecz zapomniało też już o swej odpowiedzi i milczało: tak, że człowiek dziwił się temu<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Por. A. Kamińska, *Metafizyczny wół*, „Życie Literackie” 1974, nr 5, s. 7; C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982, s. 179.

<sup>22</sup> F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. L. Staff, Kraków 2003, s. 64.

Cierpienie, aczkolwiek pozbawione świadomości, jest w wierszu Leśmiana tym, co odróżnia zwierzęcego bohatera od szczęśliwego stada u Nietzschego. Czas w wierszu Leśmiana ma natomiast wiele wspólnego z ujęciem Bergsona. Oddajmy głos Lévinasowi, który w następujący sposób przybliży Bergsonowskie pojmowanie czasu:

Przed Bergsonem czas był tym, co przemija, czymś nietrwałym. Czas był ubogi, liczyła się nieskończoność. Nieskończoność jest z istoty trwaniem, jest sama w sobie jednością. Bergson był pierwszym, który uczynił z czasu czystą rzeczywistość. Czas dla nas to czystość tego, co przeżyte w Bergsonowskim trwaniu. [...] Czas u Bergsona to rzeczywistość, która utraciła nietrwały charakter, by stać się duchem (świadomością). Czasowość jest w rezultacie miłością innego. Bergsonowskie trwanie to wymiar, w którym mieści się spotkanie z innym. Teologia jest podstawą trwania. U Heideggera, przeciwnie, w jego ujęciu bycia zawierają się cały autorytet i cała autentyczność człowieczeństwa. W tym właśnie tkwi, upraszczając, różnica między biblijno-zachodnim spirytualizmem Bergsona a pogańską — lub ściślej grecką — myślą Heideggera. [...] U Bergsona jest więcej nadziei niż u Heideggera<sup>23</sup>.

Do wyobraźni temporalnej Leśmiana znajduje zastosowanie raczej Bergsonowski niż Heideggerowski biegun tej opozycji<sup>24</sup>.

Najbardziej osobiste, prócz miłosnych, wiersze jak *Do siostry* czy *Ubóstwo* są rozpamiętywaniem straty, osamotnienia i zapomnienia<sup>25</sup>. Inni to jednak nie tylko utraceni bliscy, ale również zbiorowość, do której bohater Leśmiana chciałby przynależeć, a od której czuje się z wielu powodów odseparowany. *Zwoływali się surmą...* — wiersz odczytany jak najśluszniej przez Michała Głowińskiego jako „notatka poetycka” o uniwersalnym charakterze egzystencjalnej prawdy<sup>26</sup> — jest zarazem bardzo osobistym wyznaniem:

<sup>23</sup> M. de Saint-Cheron, op.cit., s. 38–39.

<sup>24</sup> Jak pisze E. Lévinas: „Jeśli transcendencja ma sens, może ona oznaczać tylko — z perspektywy wydarzenia bycia, *esse*, istoty — fakt przechodzenia do tego, co inne niż bycie [...]. Wypowiadając inne bycie — inaczej niż być — chcemy głosić różnicę wyższą od różnicy, jaka oddziela byt od nicości, dokładniej różnicę tego, co wyższe lub ponad — różnicę transcendencji”. E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000, s. 11–12.

<sup>25</sup> Por. M. Głowiński, *Elegie autobiograficzne Leśmiana*, w: idem, *Prace wybrane*, t. 4: *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1998.

<sup>26</sup> Por. M. Głowiński, *[Zwoływali się surmą...]. Notatka poetycka*, w: *Wiersze Bolesława Leśmiana*, wyd. 2, Warszawa 1987, s. 45.

Zwoływali się surmą na wrzawę-zabawę,  
 A jam gadał z mogiłą...  
 Wszyscy na koń już siedli, by jechać po sławę,  
 Lecz mnie z nimi nie było. (s. 426)

Słowa wyróżnione graficznie przez Leśmiana przyciągają uwagę i niepokoją. Przywodzą na myśl wiersz *Cień* z tomu *Sad rozstajny*, w którym cień mówiącego:

W dniach zamierzchłych rozejrzał się wstecz,  
 Przywdział zbroję i przypasał miecz.

Siadł na rączy na bułany koń,  
 Uśmiechnięty cwałował przez błon. (s. 46)

Za użycie sformułowania „na bułany koń” zamiast utrwalonego zwrotu „siąść na koń” zaatakował Leśmiana prawicowy publicysta Stanisław Pieńkowski, bronił — Antoni Lange<sup>27</sup>. „Surma” ewokuje wojnę jako sarmacką uciechę, „wrzawę-zabawę”, do której dostęp jest zamknięty. Reprezentanci wyobrażeń o „rdzennej”, etnicznej polskości stoją na straży metafor „rycerskich” i „ziemiańskich”, a więc również rolniczych. Nie wiadomo, kto kieruje do podmiotu wezwanie, w którym mowa o pługu i orce, być może on sam, widząc klęskę swoich porzucanych marzeń. Druga strofa wiersza ma jeszcze ciemniejszą tonację:

Sny moje zaniedbane marnieją w dolinie...  
 Weź pług w dłonie i oraj!  
 Płynie życie bez jutra, a w ślad za nim płynie  
 Moje życie — bez wczoraj! (s. 426)

W tomie *Sad rozstajny* w wierszu *W słońcu*, by wyrazić napięcie między trudem istnienia a poczuciem ludzkiej skończoności, użyta została metaforyka agrarna:

Trzeba mi grodzić sad,  
 Trzeba mi zboże młócić!  
 Przyszedłem na ten świat —  
 I nie chcę go porzucić!... (s. 32)

<sup>27</sup> Por. A. Lange, *O p. St. Pieńkowskim i o bułanym koniu*, „Gazeta Polska” 1919, nr 305, idem, *Jeszcze o St. Pieńkowskim i o gramatyce polskiej*, „Gazeta Polska” 1919, nr 350.

Z kolei figura oracza, znana choćby z wierszy Staffa *Oracz* z tomu *Dzień duszy* i *Orka* należącego do cyklu *Telos* z tomu *W cieniu miecza*, to synonim uwznioślonego wysiłku, życia jako pracy. Pierwszy spośród Staffowskich oraczy zaklina się „nie ustane w drodze!”<sup>28</sup>

I podjęciem zuchwałej pracy chęć swą korcę,  
Aby ugornych łąnów swych jałowe smugi  
Przetrzęsnać aż do głębi cierpliwymi pługi  
I wszystkie dni swe trawię na wytrwałej orce<sup>29</sup>.

Trudno o bardziej odległy ton emocjonalny. Symbolika agrarna sugeruje witalistyczną aurę (duchowego) czynu. Zamiast tego u Leśmiana jest rozmowa z mogiłą, pamięć bardziej o zmarłych niż o żywych. Wykrzyknik w poincie akcentuje dramatyzm wykorzenienia i osamotnienia kogoś pozbawionego przyszłości, ale też boleśnie oderwanego od przeszłości. „Życie bez jutra” jak „niebo bez przyszłości” z ważnego wiersza *Pejzaż współczesny* nie budzi nadziei, bardziej niepokojące i wieloznaczne jest jednak „życie bez wczoraj”. Podmiot, który „gadał z mogiłą”, nie utracił przecież pamięci. *Zwoływali się surmą...*, wiersz zbudowany na opozycji oni — ja, to skarga na odarcie ze złudzeń wspólnotowości, na odtrącenie.

To, co jest klęską na płaszczyźnie życia zbiorowego, nie musiałoby oznaczać utraty innych nadziei. W późnej poezji Leśmiana istnienie ludzkie rozpatrywane jest jednak „od strony klęski”. Dopiero w przyjęciu jej bez złudzeń możliwy staje się powrót do tożsamości; „w opuszczonej bezdomność powracam do siebie” (s. 489) — mówi podmiot wiersza *Samotność*.

W brzozie mgła sępi się wiotka.  
Sen pusty!... wracam do domu...  
Nie! Nikt się z nikim nie spotka!  
Nikt nie pomoże nikomu! (s. 442)

W klęsce można zaśpiewać sobie samemu najprostsza, monotonna piosenkę, która jest też jej magicznym zamawianiem:

Mrok na schodach. Pustka w domu.  
Nie pomoże nikt nikomu. (s. 526)

<sup>28</sup> L. Staff, *Poezje zebrane*, t. 1, Warszawa 1980, s. 388.

<sup>29</sup> Ibidem.

Czy śpiew pozwoli zamienić przegraną w zwycięstwo, pomoże wejść „w świat — próżnią, aby wyjść — ogrodem” (s. 314)? W innym, pogodniejszym czasie napisana *Łąka* sugerowała, że potrzebne są do tego pieśń i miłość.

Zamiarem tego szkicu było odnalezienie w wieloznacznej, nieunikającej sprzeczności poezji Leśmiana tego, co podstawowe i niezmiennie w nieustannym ruchu i zmienności jego pejzaży metafizycznych. Wymiar etyczny tej twórczości jest równie wyraźny jak epistemologiczny, dostrzegany znacznie częściej. Najłatwiej go znaleźć w wierszach, których bohaterami są ludzie (a czasami ludzie i towarzyszące im zwierzęta); w fantastycznych balladach i poematach fabuła przekazuje te same prawdy nie wprost, w niełatwym rytmie potwierdzeń i zaprzeczeń. Trudniej je wydobyć z groteskowych fabuł, z wypowiedzi mniej lub bardziej wiarygodnych postaci i z wielopiętrowych ironicznych komentarzy narratora<sup>30</sup>. Nakazy są jednak te same: trzeba kochać i nie zapominać, nie wolno zabijać słowem i czynem. Jedyne, co może zrobić poezja, to, pamiętając o śmierci, ogarnąć miłością wszystko, co da się nią objąć, jak w wierszu *Miłość strokana*:

Niech dusza twoja, miłością wielmożna,  
Takim się żalem po nocach nie trudzi,  
Że prócz tych roślin i zwierząt, i ludzi –  
Nic na tym świecie pokochać nie można! (s. 517)

ANNA CZABANOWSKA-WRÓBEL

### Leśmian: “I” and the “Other”

Leśmian's poems, those that can be treated as parables with the third-person narrator and a given plot and those written with the lyrical I and straightforward narrative, include a dominant and premeditated anthropological conception. Leśmian is intrigued by the relation between an individual and other people. The relation is conducive, or even essential, in the spiritual survival of the individual, and is often described as a “salvation”. The relevant issues can be interpreted within the language of the philosophy of dialogue, including the philosophy of Emmanuel Lévinas, though the latter cannot be obviously treated in terms of decisive influence. The space where the ethical dimension of the interpersonal relations is revealed is namely love towards the closest per-

<sup>30</sup> W dramatach to, co głoszą postacie, jest zależne od ich czynów. Gdy Krzemina powie do Marcjanny: „Bóg widzi mnie i ciebie”, ta odpowie: „Bóg jest, nie ma Boga!/ Był, gdyś ty snu pierwszą czarował sady,/ Lecz nie było go wówczas, gdy ja szła do zdrady” (s. 690).



sons, it is followed by the encounter with other people, and finally the encounter with radical otherness, with what is, beyond the very experience of humanity, different — with a suffering animal. In Leśmian's poetical output, in which the ontological and epistemological dimensions are so important, it is rather the ethical dimension that becomes prominent. This dimension, often neglected by researches of the poet's rich and versified output, quite unexpectedly seems to come down to some absolutely fundamental ethical imperatives: to love and keep in mind that one should not hurt or kill with words or deeds.

**ANNA CZABANOWSKA-WRÓBEL** — dr hab., prof. UJ w Katedrze Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalizuje się w historii literatury lat 1890–1918 oraz w badaniach nad poezją dwudziestowieczną. Autorka książek: *Baśń w literaturze Młodej Polski* (1996), *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski* (2003) oraz *Poszukiwanie blasku. O poezji Adama Zagajewskiego* (2005). Współredagowała m.in. zbiory studiów poświęconych poezji Tetmajera, Micińskiego, Bursy i Staffa. Opracowała edycję naukową *Poezji Stanisława Miłaszewskiego* w serii „Biblioteka Poezji Młodej Polski” (2008). W przygotowaniu książka *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*.

e-mail: acz-w@wp.pl

